

O pewnych wizjach

NA mównicy staje prelegent. Z opasłych teczek wyjmuje stopy przemówień. I zaczyna. Bezsensowny potok słów przerywa wróżka. Dzięki popijaniu z „biustówki” oraz biegłemu opanowaniu telepatii, a może i nauk samego Klimuszki, przywołuje na scenę duchy. Pojawia się Marysieńka Sobieska i oświadcza, że jeśli Jasio szybko nie wróci, jego „żona zjeździe na psi”. Jako następna „Wanda co nie dała”, dalej Fryc skaczący do wody i plujący nią obficie na widownię. I generałowa, która pod nieobecność męża, dzięki staraniom panów oficerów, obdarowała generała ślicznym dzieciątkiem. I jeszcze „męska pomoc willowa” o dużym ładunku kobiecości. I jeszcze „Madonna-lafirynda”, łózkowy tercet z telefonem (wzbogacony o półtopless w różowym peniuarze, bo sprawa dotyczy M-12!). Nie może zabraknąć songu politycznego „Ping-pong-Hong-Kong”, bo „Ping-pong, 600 milionów, duży numer”. A jeszcze Hutnik i Hutniczka, którzy po zdjęciu strojów

roboczych zamieniają się (eji ta telepatia!) w „duo” taneczno-piosenkarskie rodem z programu rozrywkowego np. z „Adrii” i Jeszcze... Stop, dość tego.

Jesteśmy w teatrze. W Komedii. Na Żoliborzu. Wspomniany prelegent opowiada o tej właśnie dzielnicy. Wróżka, od czasu do czasu, udziela mu głosu. Wówczas „truje”, a wszystkie pojawiające się postaci związane są z tą dzielnicą stolicy. Wanda – bo Wisła, a Marysieńka – bo „Joli bord” i pobliski Marysin, hutnicy – wiadomo, a Madonna-lafirynda – tę znajdziecie w folklorze każdej warszawskiej dzielnicy. Jest i „test dla inteligencji pracującej”: prelegent ogłasza zagadkę – co to za miasto? (tu wiele podpowiadających określeń), którego „nikt nie wymieni za dolary, ani nawet na ruble, bo byłoby to posunięcie zgubne”.

I jeszcze kilka informacji. Tytuł premiery inauguracyjnej nowy sezon w Teatrze „Komedia”: „Wizje i zamówienia”. Autor – Anna Borowa, reżyseria – Krystyna Szner. (k.g.)